

## **Uroczystość Narodzenia św. Jana Chrzciciela 24 czerwca 2018 r.**

### **Refleksja**

„Dla Elżbiety nadszedł czas rozwiązania i urodziła syna”. Elżbieta uchodziła dotąd za nieplodną. Domyślamy się, że oboje z mężem Zachariaszem głęboko cierpieli z powodu braku potomstwa. Byli ponadto posunięci w latach. Jednak Bóg, który niemożliwe czyni możliwym, miał w tym swój plan. Okazał im miłosierdzie, obdarzając płodnością i powołując do roli rodziców Jana Chrzciciela (hebr. Jochanan znaczy: „Jahwe okazał łaskę”). Dla wszystkich stało się jasne, że była to interwencja Boga. Wiele razy spotykamy w Biblii opisy cudownych narodzin. Opisy te, podobnie jak postacie Elżbiety i Zachariasza, zapraszają nas do modlitwy za wszystkich małżonków cierpiących z powodu niepłodności. Oby zaufali Bogu i doznali wsparcia ze strony ludzi. Optymizmem i nadzieją napelnia w tym kontekście fakt rozwoju naprotechnologii, która niesie pomoc nieplodnym małżonkom, odwołując się do naturalnych metod, niesprzecznych z prawym sumieniem.

„A natychmiast otworzyły się jego usta, język się rozwiązał i mówił wielbiąc Boga”. Imię Zachariasz pochodzi od hebrajskiego rdzenia „zakar”, oznaczającego pamięć, wspomnienie, które jest jednocześnie aktualizacją zbawczych dzieł Boga dokonanych w historii. W swej pieśni Zachariasz błogosławi Boga za okazane miłosierdzie i że „wspomniał na swe święte przymierze”. Jego modlitwa dziękczynna jest zachętą, byśmy i my nie zapominali zbawczych dzieł Boga dokonanych w naszej historii. Niech Duch Święty nas oświeci, abyśmy umieli je dostrzegać i rozpoznawać.

„Kimże będzie to dziecko?” Takie pytanie stawia sobie wielu rodziców i bliskich przy narodzinach dziecka. „Na kogo wyrośnie? Jaka będzie jego droga? Jaka jego życiowa misja?” Pytania te, pełne nadziei i dobrych pragnień, przypominają nam, że życie każdego z nas jest niepowtarzalnym darem Boga. Każdy jest Jego dzieckiem, każdego Bóg kocha i każdy jest Mu potrzebny. Jan Chrzciciel miał swoją drogę i swoją misję. Dziękujmy Bogu za nasze życie i powołanie. Prośmy, abyśmy umieli je rozpoznać i Jemu powierzyć. Niech powyższe pytania uczą nas także troski i odpowiedzialności za wychowanie młodego pokolenia.

*ks. Wojciech Zimny*

### **Złota myśl tygodnia**

Nasze życie jest takim, jakim uczyniły je nasze myśli (*Marek Aureliusz*).

### **Na wesoło**

Policjant zatrzymuje dwóch seminarzystów jadących na motocyklu i mówi:

- Czy nie wiecie, że jadąc z taką prędkością, możecie spowodować wypadek?

- To niemożliwe – odpowiada jeden z nich. – Bo z nami jest Chrystus.
- W takim razie dostaniecie podwójną karę, bo przewożenie trzech osób na motorze jest surowo zabronione.

Rozmawiają dwie przyjaciółki:

- Wiesz, mój Romek prawie mi się wczoraj oświadczył.
- Jak to prawie?
- No, tak na 50%.
- Czemu na 50%?
- Zapytał: „Wyjdiesz?”

**Patron tygodnia** – bł. Andrzej Jacek Longhin, biskup – 26 czerwca

Jacek Bonawentura Longhin urodził się 23 listopada 1863 r. w Fiumicello di Campodarsego koło Padwy (Włochy) w ubogiej rodzinie chłopskiej. W 1879 r. wstąpił do kapucynów i przyjął imię Andrzej. Został wyświęcony na kapłana w czerwcu 1886 r. Przez 18 lat był kierownikiem duchowym i nauczycielem młodych zakonników w Udine, Padwie i Wenecji. W 1902 r. wybrano go na przełożonego weneckiej prowincji zakonu. Dwa lata później Pius X mianował go biskupem Treviso.

W swojej diecezji, którą kierował 32 lata, biskup Andrzej przeprowadził gruntowne reformy, kładł nacisk na katechizację, dbał o formację duchową kapłanów. Zawsze otwarty na bliźniego, zajmował stanowisko w kwestiach społecznych. Podczas I wojny światowej nie zgodził się na ewakuację kurii biskupiej, choć diecezja Treviso znalazła się na linii frontu. Aktywnie włączył się w odbudowę regionu ze zniszczeń wojennych. Otwarcie wypowiadał się również przeciwko rodzącemu się faszyzmowi. W 1928 r. został arcybiskupem tytularnym Patras i wizytatorem apostolskim w Padwie i Udine. Zmarł 26 czerwca 1936 r. Beatyfikowany został 20 października 2002 r. przez św. Jana Pawła II.

## Opowiadanie

### *Rzeka*

Fulgencjuszowi, który był dobrym ojcem i doskonałym mężem, pewnego smutnego dnia umarła młoda żona, Ogromny, palący ból wszedł w jego duszę. Nic nie potrafiło go ukoić. Na próżno Fulgencjusz starał się znaleźć odrobinę pociechy w swych dzieciach, które patrzyły na niego z niepokojem. Ich zapłakane oczy przywodziły na pamięć obraz ukochanej żony. Nie przypominał już sobie, kiedy ostatni raz śpiewał w pracy. Zarówno praca, jak i chleb stały się gorzkie i ciężkie. Pewnego wieczoru, skulony w łóżku, płakał cicho, by nie zbudzić dzieci, gdy nagle zobaczył miłą i wzbudzającą zaufanie postać, która wzięła go za rękę. Była to Matka Boska Bolesna.

- Chodź ze mną, Fulgencjuszu – powiedziała – Zaprowadzę cię do Rzeki Pokoju. Każdy, kto zanurzy się w jej wodach, znajdzie pociechę, której szuka.

Długo wędrowali nocą. W pewnym momencie Fulgencjusz usłyszał szum wody. Płynęła przed nim ogromna i krystalicznie czysta rzeka.

- Zanurz się w rzece pokoju, zbolały pielgrzymie – zachęciła go Najświętsza Panienska – Jej wody uciszą twój ból i twoją rozpacz.

Fulgencjusz zanurzył się. Jego ciało doznało ożywiającej i jednocześnie kojącej ulgi oraz balsamicznego pokoju, który leczył rany. Po uzdrawiającym zanurzeniu Fulgencjusz zapytał Madonnę:

- Skąd płynie ta cudowna woda?

- Tworzą ją łzy świata – odpowiedziała Maryja – wszystkie łzy świata zbierają się w tej rzece. Łzy gorzkie: lęku, bólu, rozczarowania, porażki, złości. Ale również łzy słodkie: wylane z miłości w chwili powrotu ukochanej osoby, po zażegnanych niebezpieczeństwie.

Fulgencjusz usłyszał westchnienia i jęki wszystkich, którzy wylali te łzy, i zrozumiał, że również jego łzy należały teraz do wspólnego płaczu, płynącego w wodach tej rzeki. Odczuł pełną jedność z całym bólem i z całą radością świata. Działo się to w chwili, kiedy Matka Boża powiedziała mu o bólu swego Syna. Fulgencjusz usłyszał wówczas płacz Chrystusa przed grobem Łazarza i w Getsemani oraz płacz Maryi u stóp krzyża.

Fulgencjusz nagle się obudził. Poduszka była mokra od łez, a jego przenikało uczucie głębokiego spokoju. Mężczyzna nie był już dzieckiem cierpienia, ale współczucia.

### Nauczanie papieskie o Duchu Świętym

„Ukryte tchnienie Ducha Bożego powoduje, iż duch ludzki otwiera się również wobec zbawczego i uświęcającego samootwarcia się Boga. Dzięki łasce uczynkowej, która jest darem Ducha Świętego, człowiek wchodzi w „nowość życia”, zostaje wprowadzony w Boży i nadprzyrodzony jego wymiar. Równocześnie zaś sam człowiek staje się „mieszkaniami Ducha Świętego”, „żywą świątynią Boga” (por. Rz 8, 9; 1 Kor 6, 19). Przez Ducha Świętego bowiem Ojciec i Syn przychodzą do niego i czynią u niego swe mieszkanie. W komunii łaski z Trójcą Świętą rozszerza się niejako wewnętrzna „przestrzeń życiowa” człowieka, wyniesiona do nadprzyrodzonego życia Bożego”. (św. Jan Paweł II).